(Nro. 237.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 118. 17. Października 1820.

Justynka.

(przez Franciszka Rychlickiego.)

(*Ciąg dalszy*)

„Jaka chytrość w tym rodzie przewrotnym! głaszcze i pieści się z tobą aby tem łatwiey oszukać. Ale omylisz się WPani," myślał sobie nieraz wśród czułych uczuciów Justyny. Nikt prędzey niedostrzegł tey zmiany, i nikt lepiey nie starał się w niey cieszyć młodą mężatkę, iak wyżey rzeczeni JchMść. Hołdy ich nie odrzucano, lecz zachowywanie się Justynki względnie nich było zawsze toż same, otwarte bez poufałości, grzeczne bez zalotnictwa. Panowie zaczęli się uskarżać na iey niesłychaną srogość. Justynka śmiała się i niechciała ich rozumieć. To zachęciło nawet i innych. Jeżdżenie, śpiewanie, skakanie nie ustawało w ulicy. Czasem nawet słyszeć się dały kantaty i serenady pod oknami Pani Feuerstein. Słowem, kochać Justynkę weszło było w modę, mąż nie chciał do niey należeć. Oziębłość iego wzrastała codziennie, i zmieniła się w końcu prawie w nienawiść. W towarzystwach był wprawdzie P. Feuerstein grzeczny, uprzeymy a nawet uprzedzaiący dla żony, ale w domowe pożycie wkradły się iuż były niesmak i zwady, i siały obficie kąkol na pięknych małżeństwa niwach.

„Prawdziwie, mowił raz do żony po skończoney muzyce, ten wiecznie trwaiący gwar w pokoiu i za pokoiem iuż mnie ogłuszył. Proszę, aby łożko moie do tylnego pokoiu było przeniesione. Każ sobie WPani potem nie tylko serenady, ale nawet iańczarską muzykę i organy pod okna sprowadzać. — Gdybym ia tylko mogła wiedzieć, ktoto iest taki, rzekła drżąca Justyna, zmieszana gniewem męża.

„Gdybyś WPani mogła wiedzieć!?„ I zaczął gwizdać chodząc po pokoiu. — Moy mężu nie gniewaj się; ia się przeniosę także z tobą.

„To bydź nie może! Zostań Pani na swoiem mieyscu; ia iey nie zazdroszczę uciech, proszę mi nie zazdrościć spoczynku. — Kochany mężu, mowiła ze łzami w oczach kładąc swę rękę na ramię iego, przebacz ieżeli......

„Idź precz." I wyszedł z pokoiu. Justynka oddała się losowi. Pan Uryel zaczął szukać roztargnienia za domem. Nakoniec przyszło do tego, że iey unikał i tylko w kole towarzystwa zbliżali się do siebie. Justyna nie chciała przyymować zaproszeń ale prożność męża zmuszała ią żyć w dobrym tonie. Uryiel przedsiebrał kilka razy roztrząsać z zimną krwią postępowanie żony, lecz tracił zaraz wszelką rozwagę i cierpliwość iak tylko widział ią grzeczną dla innych.

„Daremnie! rzecz iawna iak słońce, że ona nie tylko iednego kochać umie. Żona moia uczyła się przykazania: Kochay bliźniego. Pod niewinną gołębia postacią, ukrywa chytrość węża w sobie. Ale drżyy przed zemstą moią!

Ażeby tem łatwiey dopiąć swoiego zamiaru, postanowił zazdrosny małżonek udawać kochanka pewney kobiety. Pani Stern załotna wdówka świeżey daty, brała tę zdobycz za naywalnieyszy tryiumf swoich wdzięków. Panowie Fall, Sprung, Schlag byli i tu pierwsi, co usłużnie donieśli nowinę, z którey sobie wielkie korzyści obiecywali. Ale Justyna była zawsze też sama; mniemała tylko, że doszła teraz przyczyny oziębłości męża ku sobie. Każda odtąd nieprzyiemność, którą ponosiła, raniła serce iey tem głębiey, ale serce to nie mogło nie kochać tego, któremu się raz oddało. Przyzwyczaiona od dzieciństwa iść za wolą przełożonych, zdawało się iey, że idąc za mąż przechodzi tylko pod inną opiekę. Feuerstein był przeto szanowany z uczuciem pewney boiaźni. Miłość mięszaiąc się pierwszy raz pomiędzy te uczucia właśnie co tylko upletła naypięknieyszy wieniec z cnót kobiecych,

)(

kiedy nieszczęsna zaraza wieku naszego rzuciła wśród błogich nadziei iabłko niezgody.

Stan taki rzeczy nie mogł uyść bacznego oka Komornikowskiego, które tam, gdzie kłotnie zachodziły, nie dawało się wyprzedzać nikomu, nie umiało iednakże docieć z pewnością, o co im właściwie chodzi. Feuerstein chciał przed wszystkimi okazać, że mu się powiodło w wyborze żony, chciał tego koniecznie, aby inni temu wierzyli. Chętnieyby wolał był śmierć ponieść z tey rany taiemney, aniżeli ią leczeniem wyiawić. Żona więc musiała się do tego stosować. Tak, kiedy często między dwoygiem, pytania bez odpowiedzi, czułość bez wzaiemności zostawały, zmieniała się zaraz scena, iak tylko obcy kto nadszedł. Wtenczas przyciskał wzgardzoną rękę do ust, i uśmiechał się zalotnie do żony, którą wprzód dręczył nieznośnie.

Pewnego dnia zeszedł ich Komornik. Justyna siedziała z zapłakanemi oczyma nad krosienkami, Feuerstein wyglądał przez okno na ulicę.

„Witam WPaństwa. Coż to ci Justyno?
— Zęby mnie bolą.

„I ia sam cierpię nieznośny ból głowy, dodał Uryel obracaiąc się do Komornika.

„ „Czyli ieszcze i podagry nie ma z was które?

Pan Feuerstein zbliżył się do żony, aby ią w rękę pocałować. Justyna nadstawiła mu usta; on łącząc ie ze swoiemi przyiął mile uścisk obeymuiącey go rączki. Justyna zaczęła płakać. „O luby mężu!“ mówiła ze łkaniem i głowę oparła o skroń iego. Pan Feuerstein chcąc przyzwoitość zachować, sądził się bydź obowiązanym odpowiedzieć pieszczotami za pieszczoty, uiął przeto żonę w obięcie; lecz kiedy uczuł serce iey na swoiem biiące, kiedy omdlewaiąca wśród łez źrenica rozniecila boski płomień w ścieśnionych piersiach iego, natenczas zniknęła ochydna postać straszydła przed aniołem miłości. „O Justyno! Justyno! zawołał tuląc ią w gorącym obięciu do łona, a łza tkliwości zrosiła ich lica spoione.

„Ale coż u kata! krzyknął Komornik; paroxyzmy waszey słabości są nadto gwałtowne. Sądzę, że w krótce powinno nastąpić iey przesilenie (*kryzys*).

Feuerstein pocałował ieszcze raz żonę i szepnął: Wyydź.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

RAPPORT RADY STANU

o dwuletnich czynnościach Rządu, czytany w Warszawie na drugiem posiedzeniu Izb połączonych dnia 14. Września r. b.

(*Ciąg dalszy.*)

Miasta.

Do dalszego uporządkowania miast i ulepszenia ich stanu nie można było przystąpić, bez wyśledzenia wprzody zawikłanych maiątków mieyskich, stanu ich kapitału i długów, i zaprowadzenia iednostayności w kassowey rachubie. — Czynność ta trudna i dłuższego wymagaiąca czasu, w ciągu lat dwóch ostatnich dokonaną została.

Jest w całem Królestwie miast wszystkich (oprocz *Warszawy*) 481, iest narodowych 210, dziedzicznych 271, lecz w tey liczbie 361 miast tylko posiadaią swoie własne fundusze. Z porownania dawnieyszych z teraźnieyszemi wykazami, okazała się ta ważna na korzyść miast różnica, iż dzisieysze ich dochody przewyższaią dawne wpływy o zł. 855,777, a od ogólnych przychodów odtrąciwszy etatowe wydatki, zostawać może nadal do rozrządzenia, na polepszenie i ozdobę miast rocznie zł. 602,005.

Z tego źrodła iako też funduszu za pogorzele od Administracyi Towarzystwa Ogniowego, i ze Skarbu publicznego na budowle udzielonego, otrzymały miasta w upłynionych dwóch latach zasiłku w ogóle zł. 723,715. Oddzielny zaś wpływ gotowiany z kaucyi przez Burmistrzów i Kassyierów mieyskich składanych, zł. 426,057 wynoszący, na pożyczkę dla buduiących się iest przeznaczony. Przez takową pożyczkę, uzyskcią w części pomoc do budowy, miasta drugiego rzędu, za któremi izby Seymowe zanosiły do Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości prośbę, iżby im fundusz wieczysty ze Skarbu publicznego tak iak w miastach głównych mogł bydź udzielony. Użyteczność tego zamiaru tak oczywista, iż Wasza Cesarsko-Krolewska Mość oświadczyłeś chęć przychylenia się do tego Izb Seymowyh wniosku. lecz szczupła iedynie możność Skarbu staie dziś temu na przeszkodzie.

Oprócz powyższych zasiłków, zwiększyły się ieszcze fundusze kass mieyskich przez postanowienie Rządu, które pod opłatę konsensowego podciągnęło wszystkie szynki w dobrach narodowych w ich obrębie znayduiące się, rozciągaiąc ią i do trunków zagra-

nicznych. Z funduszu wspomnionego użyto zaraz zł. 82,802 na sprawienie potrzebnych narzędzi do gaszenia pożarów w 37 miastach, na bruki, studnie i inne nieodzowne porządki, iakoteż na założenie 21 cegielni.

W tém mieyscu pozwoli-sz Wasza Cesarsko-Królewska Mość przywieść sobie stosowne do przedmiotu uwagi Izb Seymowych, które tego są mniemania, iż podwyższenie opłaty konsensowego w miastach, równie iak wprowadzenie opłat mostowego i kopytkowego, sprzeciwia się ustawie Konstytucyyney, która stanowienie podatków Władzy prawodawczey w Seymie, oddaie.

Rada Stanu zgodnie z obiawioną myślą Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości pod innym względem rzecz tę uważa, gdyż naprzód co się tyczy podwyższenia konsensowego od szynków, nakładu tego nie można bynaymniey za przeciwny Konstytucyi uważać, bo nie na zysk Skarbu, lecz na korzyść miast iest wybierany, bo właściwie mowiąc, nie iest nawet ciężarem publicznym, ale opłatą Municypalną, a dobroczynny skutek okazał, iż cel onego pod względem moralnym i porządku zupełnie osiągniętym został, gdyż zmnieyszona liczba szynków, wstrzemięźliwość za sobą pociąga, pomnożony zaś dochód mieyski służy z korzyścią na ogólne miast potrzeby. — Opłaty mostowego i kopytkowego również za Anti-Konstytucyyne poczytywać nie należy. — Utrzymuiąc Rząd pierwszą szedł iedynie za śladem Rządów dawnieyszych, owszem uzyskał chlubne od Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości świadectwo, iż w urządzeniu mostowego, obrał starannie zasady iednostaynieysze, umiarkowańsze i mniey samowolne. — Druga opłata kopytkowém zwana, w niektórych miastach trwała przed zaprowadzeniem teraźnieyszego Rządu, *w Warszawie* zaś na żądanie miasta, zastąpiła tylko dawniey trwaiący obowiązek składania kamieni przez przeieżdzaiących rogatki. — Lecz z innego względu trudno zaprzeczyć, iż pobór opłaty kopytkowego istotną niedogodność wystawia, iest bowiem w dozorowaniu trudny, dla publiczności mitrężny, a przychód z niego małoznaczący, gdyż w trzech miastach w których dotąd był dozwolony, *w Warszawie* tylko około 65,000 zł. rocznie wynosi, *w Lublinie* drobna ilość po wytrąceniu kosztow na zysk miasta pozostaie, *w Siedlcach* zaś z obawy, aby mniey nad targowe i iarmarczne nie uczynił, nie został nawet zaprowadzonym. Te powody skłoniły Waszą Cesarsko-Królewską Mość do życzenia, aby opłata kopytkowego zmienioną była na inną mniey w poborze trudną i przykrą.

Po roztrząśnieniu przez Komissyią Spraw Wewnętrznych środków do zapełnienia etatowych mieyskich funduszów, nie omieszka Rada wypełnić rozkazu Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości podaiąc proiekt do zmiany lub całkowitego zniesienia wspomnioney opłaty.

Z przedmiotem konsensowego w miastach połączoną iest opłata konsensowa od żydów za pozwolenie szynkowania po wsiach wybierana, a z nią i żądania obu Izb Seymowych, i osobna petycyia Izby Poselskiey tycząca się żydów w ogólności. — Wnoszą wspomnione Izby, aby ostateczne urządzenie żydów było przyśpieszone, i proiekt w tey mierze na Seymowe narady był wniesiony, aby żydzi usunięci zostali z szynków po miastach i we wsiach i aby zaciągowi do woyska podlegali.

Powinnością iest Rady Stanu przełożyć Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości powody, dla których troiste to żądanie duchem dobra publicznego natchnione, pożądanego skutku otrzymać teraz nie może.

Już dawniey Rząd Xięstwa Warszawskiego uznał, iż ostateczne urządzenie żydów powinno bydź raczey przedmiotem postanowienia Administracyinego niż czynnością Władzy Prawodawczey, i na tey zasadzie wydał-był Nayiaśnieyszy Król Saski dekret zakazuiący żydom fabrykacyi, i handlu i szynku trunków. Ustawa Konstytucyyna przez Waszą Cesarsko-Królewską Mość Królestwu Polskiemu nadana, zdaie się więcey ieszcze Rządowi zostawić wolności w tey mierze, warniąc, iż tylko różność wyznań Chrześciiańskich nie będzie stanowić żadney w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Nie można tego bynaymniey zastosować do żydów, lecz urządzenie ich zależące od Władzy wykonawczey, iest dziełem z wielu trudnościami połączonem, które wymaga bardziey niż iakiekolwiek inne, pomocy czasu i doświadczenia. — Zbieraniem takowych pomocy w tak ważnym, i cały kray interessuiącym przedmiocie, Rząd nayusilniey zatrudniać się winien; nim iednak dogodnieysza pora dozwoli wydać postanowienie urządzaiące żydów w Królestwie Polskiem zamieszkałych, Rada Stanu w myśl Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości iest tego zdania, iż ustopniowane zwiększane opłaty od pozwolenia szynku po karczmach, przez ży-

dów składaney, zmnieyszać będzie coraz liczbę poświęcaiących się temu rodzaiowi zysku, i zmusi ich nieiako do obrania sobie innego rodzaiu przemysłu. Środek ten spełni nieznacznie życzenia Seymu, a sami nawet żydzi, nie będą mogli na podwyższoną opłatę narzekać; kiedy ta służyłaby im za nieodzowny warunek uzyskania przewłoki w wykonaniu zupełnem wydanego iuż przeciwko nim wyroku, który do dziś dnia trwa w całey swey mocy, i tylko iest czasowo zawieszony.

Co się tyczę zaciągu żydów do woyska uwolnieni oni zostali od osobistey służby za opłatą pieniężną, z dwóch iedynie powodów: nayprzód: iż trudno było dotknąć ich zarówno z inemi mieszkańcami w wybieraniu rekrutow, powtóre: iż składką ich Skarb puliczny znacznie był w niedostatku zasilany. Skoro lepsze urządzenie żydów da między niemi wyśledzić dokładniey klassę popisowych, a wzrastaiąca pomyślność Skarbu dozwoli obeyść się bez tego dochodu, w ówczas życzenie Izb Seymowych spełnionym bydź może.

Petycyie Izby Poselskiey względem żydów obeymnie życzenie, przywiedzenia do skutku Dekretu Nayiaś. Króla Saskiego dnia 20 Października 1812 r. wydanego, który przy w prowodzeniu się do kraiu żydów obcych, przepisał pewne warunki, i użyteczne ograniczenia.

Rada Stanu przełożywszy Waszey Cesarko Królewskiey Mości, iż nic się nie sprzeciwia w zadosyć uczynieniu tey prośbie Izby Poselskiey, gdyż wszelkie dawne wyroki z Ustawą Konstytucyiną zgodne. są przez Waszą Cesarsko-Królewską Mość zatwierdzone, uzyskała łaskawe przychylenie się Waszey Cesarsko-Krolewskiey Mości i rozkaz do Władz właściwych, aby się do przepisów powyższego Dekretu stosowały, o ile te pogodzić, można z obecnemi urządzeniami Policyi, które tułaiącym się familiiom żydowskim wchodu nawet do kraiu zabraniaią.

Warszawa. Ta Stolica Królestwa, w miarę pomnażaiącey się ludności, podwóyną liczbą sług policyynych dla porządku i bezpieczeństwa w roku upłynionym opatrzona, szybkiem krokiem w myśl życzeń Waszey Cesasko-Królewskiey Mości, w ozdobach i upiękniemu postępuie.

Do budowli w przeszłym rapporcie Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości opisanych, przybyły w ciągu lat dwóch ostatnich Kościół *S. Alexandra* na Nowym Świecie dla dawney parafii Belwederskiey przeznaczony. Koszt na tę budowlę nie cały ciążyć będzie Skarb publiczny, łożony był bowiem początkowo ze składek woyska i urzędnikow cywilnych, na bramę tryiumfalną, przez którą chciano drogą pamiątkę pierwszego wiazdu Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości do Stolicy uwieńczyć.

Gmach mieyski naprzeciw Ratusza iuż ukończony i do mieszkania usposobiony został. — A z drugiey strony Marywilu odkrył się i przez zniesienie części ogrodu Xięży Reformatów znacznie rozprzestrzenił plac dla użytku Jarmarkow, który i wystawione nowe gmachy i przeistoczony dla Panien Kanoniczek dawny Kościół *S. Jędrzeia* ozdabiaią.

Ogrod Rządowy, *Krasińskich* zwany od Swięto-Jerskiey ulicy odsłonięty, i żelazną kratą na wzor Saskiego Ogrodu otoczony i wewnętrznie urządzony został, również officyna w dziedzińcu Rządowym nie odpowiadaiąca dawniey okazałości pałacu Rządowego, z woli Naywyższey Waszey Cesarsko-Krolewskiey Mosci iest podniesiona i blachą pokryta. Sam zaś dziedziniec i zaiazd do Teatru rozprzestrzenił się przez zrzucenie starego odwachu, z przyległemi drewnianemi i pożarem grożącemi budynkami, z których własność prywatną, Rząd za umową wynagrodził.

Wiazd do Starego Miasta od ulicy Freta, rozszerzony, przestrzeń za żelazną bramą na targi, z podupadłych budowli, uprzątnięta, i Rogatki Belwederskie i Marymonckie z bitą drogą do nich prowadzącą, ukończone zostały.

Z budowli, na które fundusz wsparcia był udzielony, stanęło domów 43. rozpoczęto 21. — Oprocz tego odnowiono domów 206, wybrukowano zaś ulic i poprawiono 40.

W reście co do sceny narodowey, ta z godnością Stolicy odpowiadaiąca przez wyłączną na lat 10 umowę, iest zapewniona. Antreprener z przyiętego obowiązku poczynił w Sali Teatru ulepszaiące odmiany, a Rząd dla ukształcenia gustu, i dla wygody Cudzoziemców na Jarmarki przybywaiących, obok sceny Narodowey, scenę Francuzką zaprowadził.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Redakcyia F. Krattera Drukiem J. Pillera.